

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 7
nr 7 (49)
maj 2011
Cena: brak
(bezcenne!)
Nakład:
3000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

WYDANO Z FINANSOWYM WSPARCIEM FUNDACJI WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ.



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT

HERAUSGEGEBEN MIT FINANZIELLER UNTERSTÜTZUNG DER STIFUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE ZUSAMMENARBEIT

„Żyjemy tak długo, jak żyją ci, co o nas pamiętają”

Ten numer specjalny „Korniszona” poświęcony jest historii Klubu Byłych Politycznych Więźniów Obozu Koncentracyjnego Mauthausen-Gusen oraz jego wieloletniej współpracy z Zespołem Szkół Nr 26 w Warszawie.

W maju tego roku minęła kolejna rocznica wyzwolenia obozów koncentracyjnych Mauthausen-Gusen. 66 lat temu wojska amerykańskie wyzwalały kolejne obozy rozmieszczone na terenie Austrii położyły kres nieludzkiemu cierpieniu tysięcy ofiar nazistowskiego systemu. Numer „Korniszona” poświęcamy wszystkim, którzy zginęli i wszystkim, którzy przeżyli piekło obozów Mauthausen-Gusen, na życiu których na trwałe zostało wypalone piętno - BYŁYM WIĘZNIOM.



(AUTORZY I REDAKTORZY NUMERU)

Ten numer jest naprawdę szczególny, widać to na pierwszy rzut oka. Był też dla nas dużym wyzwaniem, bo głównym jego założeniem, oprócz złożenia hołdu ofiarom nazistowskich obozów zagłady, jest pokazanie, że historia - nawet ta najbardziej dramatyczna i najokropniejsza - nie musi być ani patetycznym podręcznikowym nudziarstwem, ani zakurzona mumia do straszenia dzieci. Że może być żywa, namacalnie bliska, prawdziwa, ludzka. I w jakiś sposób wiecznie aktualna - jako ważna lekcja, cenne memento, drogowskaz. Ale także jako ludzkie losy i ich trwanie w ludzkich dziełach. Taką właśnie historię poznają uczniowie Zespołu Szkół Nr 26 w Warszawie, dzięki rozlicznym projektom, których echem brzmi cały ten numer.

Owszem, znajdziecie w numerze rzeczy smutne, straszne, przerażające. Ale znajdziecie też radość życia i działania tych, co przeżyli koszmar i zachowali człowieczeństwo, obok echa przeszłości znajdziecie żywe tętno terażniejszości, obok bolesnego doświadczenia sprzed lat - radosne doświadczanie fantastycznie kolorowego „dzisiaj” i ufne spojrzenie w przyszłość najmłodszych. Historia, terażniejszość i przyszłość współhistnieją na kartach tego numeru „Korniszona” w sposób symboliczny - tak jak w rzeczywistości współhistnieją w życiu. Tak jak współhistnieją pory roku, tak jak w odwiecznym cyklu przemijania i odradzania się trwa nasz świat. Mamy nadzieję, że uważny Czytelnik odnajdzie to przesłanie w tym numerze. I może przyjmie je za swoje? :)

Czym jest patriotyzm? To pytanie zadajemy sobie niejednokrotnie. Patriotyzm oznacza przede wszystkim identyfikację z własnym Narodem oraz Ojczyzną, której jesteśmy obywatelami. O tym decyduje miejsce urodzenia i narodowość rodziców. Patriotyzm jest to umiłowanie swojej ojczyzny, kraju, w którym żyjemy. Jak rozumiemy umiłowanie ojczyzny? Oznacza ono m.in. szacunek, z jakim odnosimy się do hymnu narodowego, godła i flagi państwowej oraz do wszystkiego, co kojarzy nam się Polską historią i z bohaterскими czynami obywateli. (c.d. na stronie 11)

W tym numerze m. in.:

Kilka słów o współpracy...	2
Altsajder: Historia Magistra...	3
Aktualności: przeszłość, teraż- niejszość, przyszłość...	4-5
Obozowa codzienność	6, 8
Lis gończy: Trudne powroty...	7
W Mauthausen...	8-9
Obozowa twórczość	9
Rozbita butelka (dokończenie)	10
Słownik Wyrazów Dobrych	10
Ochota dla Tradycji	11
Nasze podróże...	12-13
Nasze projekty	12-13
Taniec w czasach pogardy	14
Ale Kino: „Chłopiec w pasia- stej piżamie”, „Szukałem was”	15

Złota Myśl Numeru:

Czym jest historia?
Echem przeszłości
odbitym przez przyszłość.
Odblaskiem przyszłości
rzuconym w przeszłość.

Mędzrec O'Guru:

Victor Hugo



fot. Magdalena Karłowicz-Iwanicka



KILKA SŁÓW O WSPÓLPRACY ZESPOŁU SZKÓŁ NR 26 Z KLUBEM BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH OBOZU KONCENTRACYJNEGO MAUTHAUSEN – GUSEN.



Dyrekcja szkoły wsparta inicjatywą ówczesnego nauczyciela pana Henryka Nowickiego (byłego więźnia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau i Mauthausen-Gusen oraz członka naszego Klubu) podjęła współpracę, by w ten sposób pogłębiać wiedzę młodzieży o najnowszej historii i zbrodniach hitlerowskich. Początkowe działania to kilkakrotnie w roku sprzątanie przez uczniów pod nadzorem wychowawców terenu przy Mauzoleum z prochami pomordowanych w obozach na Cmentarzu Wojzkowym na Powązkach, udział uczniów w uroczystościach w Miejscach Pamięci Narodowej (Pawiak, Al. Szucha, Cmentarz Wojskowy na Powązkach) składanie kwiatów i zapalanie zniczy.

Początki współpracy Klubu ze szkołą sięgają 1995 roku. Młodzież szkolna została zaproszona do udziału w obchodach 50tej rocznicy wyzwolenia przez armię polską i wojska alianckie – ostatnich obozów koncentracyjnych na terenie Austrii.



29 kwietnia 1995 roku nastąpiło przekazanie pod opiekę naszej szkole (wówczas Zespołowi Szkół Włókienniczych) Pomnika-Mauzoleum upamiętniającego pomor-



dowanych w hitlerowskich obozach zagłady na terenach III Rzeszy. Od tego roku Klub Byłych Więźniów zagościł na stałe w naszej szkole. Członkowie spotykają się na cyklicznych comiesięcznych spotkaniach. Pogłębienie wiedzy historycznej z okresu II wojny światowej poprzez bezpośredni kontakt młodzieży z uczestnikami tych wydarzeń i odwiedzanie Miejsc Pamięci to forma edukacyjna, którą rozpoczęto w Zespole Szkół Nr 26 w 1992 r., i która trwa do dziś - już 18 lat.

Poszukując nowych form współpracy z młodzieżą, wprowadzono spotkania z członkami Klubu – byłymi więźniami Mauthausen na lekcjach historii, języka polskiego, godzinach wychowawczych. Opowiadamy na nich o losach Polaków pod okupacją Niemiec, o warunkach i życiu w obozie. Stałym elementem współpracy szkoły z naszym Klubem są spotkania okolicznościowe z okazji rocznic patriotycznych i świąt (Bożego Narodzenia, Wielkanocy). Spotkania są urozmaicane występami młodzieży, wspólnym śpiewaniem pieśni patriotycznych i kołęd.

W maju 2008 r. otwarto w szkole Izbę Pamięci poświęconą martyrologii Polaków w obozie Mauthausen. Wystrój Izby wykonali uczniowie szkoły pod kierunkiem pani prof. Anetty Kubiś i Haliny Grabowskiej, która w pracy i kontaktach z naszym Klubem ma szczególne zasługi. W Izbie odbywają się co miesiąc zebrania członków naszego Klubu. Bardzo często uczestniczą w nich panie Bożena Wróblewska, Dyrektor Zespołu Szkół Nr 26 i Halina Grabowska, odbyło się też posiedzenie Komisji Edukacji Urzędu Dzielnicy Ochota. Na zebraniu tym omówiono formę



współpracy szkoły z naszym Klubem. Dzięki istnieniu Izby Pamięci możemy spotykać się z kolegami z naszego Klubu systematycznie i wymieniać się informacjami na temat tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą w nich uczestniczyć. Dzięki temu możemy podejmować działa-



nia opiekuńcze nad chorymi kolegami i w miarę możliwości służyć im pomocą. Nadanie w 2007 roku Szkole imienia Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944 było dla nas szczególnie miłym akcentem. Wielu naszych kolegów brało udział w



Powstaniu Warszawskim, po upadku kolejnych dzielnic Warszawy wywożonych było do obozów, w tym do Mauthausen. Zainteresowanie i wsparcie Dyrekcji, Rady Pedagogicznej i Młodzieży z Zespołu Szkół Nr 26 okazywane naszym obozowym przeżyciom jest ogromne. Klub nasz jest wdzięczny za wszelką okazywaną pomoc, składa Dyrekcji i całej Radzie Pedagogicznej szczerze serdeczne podziękowania.

Wojciech Topolewski

art saj der



HISTORIA MAGISTRA VITAE?

W dzisiejszych czasach jedną z najważniejszych nauk obok matematyki (tej nieszczęsnej) jest historia zajmująca się badaniem przeszłości, dochodzeniem do wiedzy o zdarzeniach z minionych lat. Jednak ludzie, a szczególnie młodzież niekoniecznie podchodzi do niej z 'sympatią', traktuje ją po macoszemu. Dlaczego tak jest? Czemu na lekcje historii większość z nas chodzi jak na ścięcie? Czemu tyle ludzi nie zna daty chrztu czy rozbioru Polski? Kim był Romulus Augustulus? Ile z zapytanych osób odpowie, na chociaż jedno z tych pytań? Czym jest to spowodowane? Złym nastawieniem młodych do nauki czy może tym, że nikt nie umie nam odpowiednio przekazać tej wiedzy?

Takie pytania nasuwają się, gdy zaczynam myśleć o podejściu młodych ludzi do nauki historii.

W szkołach licealnych z resztą tak samo jak w gimnazjum podejście do zajęć z historii jest bardzo zróżnicowane. Można zauważyć, że niektórzy idą się po prostu wyspać. Czemu tak jest? Sądzę, iż ma na to wpływ to, w jaki sposób są prowadzone lekcje, nauczyciele odklepują swoją kwestię i nie umieją zainteresować ucznia. I tu ma początek zniechęcenie do historii, bo w końcu „Czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci”. Potem efekty są takie, że uczniowie uczą się tylko po to, by zali-

czyć egzamin, a następnie zapominają (metoda 3z - zakuć, zalicz, zapomnij ;) tylko dlatego, bo nie są przekonani do wartościowości wiedzy, którą pochłaniają. Nie myślimy jednak, że w szkołach są same „historyczne ciemne masy” istnieją też takie egzemplarze, których nawet to nie zniechęci do nauki. Sami z siebie pogłębiają swoją wiedzę, nie zważając na to jak prowadzone są zajęcia. W szkołach historia przedstawiana jest w bardzo nieciekawym świetle, a przecież jest też wiele innych aspektów tej dziedziny nauki. Weźmy chociażby pod uwagę historię Polski a konkretniej II Wojnę Światową, która zdarzyła się stosunkowo niedawno. W tym wypadku akurat można zauważyć zainteresowanie młodzieży tymi zdarzeniami, dlaczego? Po pierwsze dotyczą one czasów, kiedy to żyli ludzie, których mieliśmy możliwość poznać. Po drugie są takie metody zainteresowania nimi, że największy amator przedmiotów ścisłych się pokusi o zgłębienie wiedzy na ich temat, choćby np. Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie w interaktywny sposób przedstawiany jest ten temat. Wynika z tego, że w najmniejszym stopniu zainteresowanie młodzieży poprzez zajęcia prowadzone w sposób dostępny dla każdego umysłów, może dać dobre efekty. Łatwiej zapamiętać ważne daty, wydarzenia, gdy nam się kojarzą z czymś charakterystycznym niż jak słuchamy suchych wykładów.

Sądzę, że zainteresowanie młodzieży historią nie jest wcale znikome, każdego z nas w jakim stopniu ciekawi, bo przecież to my tworzymy historię, jesteśmy jej częścią. Historia to nie tylko zamierzchłe czasy rysowania w jaskiniach czy walki królów o terytoria, historia to wszystko to, co się zdarzyło 5, 20, 50 lat temu i jeśli nie będziemy dbać o nią, pamięć o ważnych zdarzeniach zaniknie, zaniknie pamięć o nas.

Asia Baranowska

Historia, czy jeszcze potrzebna? Hunatylla, Hammurabi, Gajusz Juliusz Cezar, Krzysztof Kolumb, Jan Kochanowski, Adolf Hitler, kto wie ile jeszcze nazwisk mógłbym wymienić. Ale, czy tak naprawdę warto uczyć się o tym, co już było? Czy nie lepiej skupić się na teraźniejszości? A może lepiej spoglądać w przyszłość?

Patrząc na to, co już się stało możemy wyróżnić epoki. Prehistoria, starożytność, średniowiecze, nowożytność, XXI wiek. Wszystko fajnie, ale jest tyle ważnych rzeczy, które się już wydarzyły. Jak to wszystko mamy zapamiętać? Może trzeba to po prostu skreślić? Każdy może mieć na ten temat inne zdanie. Ja jednak uważam, że każdy musi wiedzieć, choć troszkę o historii swojego kraju. Co by było, gdyby kronikarze nie opisali czynów Władysława Jagiełły pod Grunwaldem? Nie wiedzielibyśmy dosłownie nic! To wszystko poszłoby w zapomnienie! Nie uważacie, że bardzo ważne wydarzenia powinny być zapisywane? Zwycięskie czy nawet przegrane bitwy, daty rewolucji, wybuchy wielkich wojen. To wszystko jest nam potrzebne! Oczywiście powinno teraz paść pytanie: „A dlaczego?”. Pozwólcie, że wam wytłumaczę.

„I ty Brutusie przeciwko mnie?” – pewnie, każdy wie, że wspomniany wcześniej Juliusz Cezar wypowiedział to w trakcie, gdy był sztyletowany przez posłów. Właśnie między nimi znajdował się Brutus –

jego najwierniejszy przyjaciel. Nawiązując do powiedzeń, które bardzo często pochodzą z historii. Czy nie łatwiej nam będzie, jeśli będziemy wiedzieć trochę więcej o momencie, w którym dane słowa były wy-



Foto: Aleksandra Szczepanik

powiedziane? Wtedy będzie nam o wiele łatwiej wytłumaczyć, co one oznaczają!

Zastanówmy się teraz nad tym, czy warto się uczyć historii, ale tak ogólnie. Może uczyliśmy się dla siebie, a może tylko po to, żeby zdać testy. Pewnie nie raz wasi dziadkowie albo pradiadkowie, opowiadali wam historyjki, jak ciężko im było walczyć albo uciekać do schronów, bo nadlatywały przerażające bombowce zrzucające „szafy”. Uważam to za bardzo ciekawe i fascynujące wydarzenia. Dodatkowo, przecież stworzono wiele filmów historycznych:

zartobliwy „*Jak rozpętałem II wojnę światową*”, „*Generał Nil*”, czy „*Godzina W*”. Wymieniałem dopiero niektóre filmy. Ale każdy z nich jest interesujący. Część z nich jest śmieszna, część przerażająca, ale każda z nich mówi nam, o historii. O przedmiocie szkolnym, który jest przez większość uczniów zniechęconym. Może to wina nauczyciela, bo nie potrafi prowadzić lekcji, a może nie chce się nam o niej uczyć? Każdy znajdzie jakiś powód, dla którego wybierzemy zamiast nauki np. gry komputerowe.

Gry komputerowe wciągają nas w wirtualny świat i potrafią nas tam trzymać godzinami. Ale chwila, zagrajmy sobie w „*Call Of Duty*” (dla niewtajemniczonych strzelanka, która dzieje się w czasie II wojny światowej). Przeczytaliście nawias? Nie? To przeczytajcie go ponownie. Akcja toczy się właśnie w przeszłości, kiedy to wielkie państwa prowadziły między sobą wojny! Czy nie można tego uznać jako poszerzenie wiedzy o historii? Trzeba wykazać się umiejętnościami taktycznymi jak na przykład Stalin, trzeba wszystko idealnie zaplanować! A jeśli będziemy wiedzieć więcej o wielkich bitwach, może w tych grach wykorzystamy strategię największych przywódców? Te przemyslenia zostawiam już wam.

**Generał Salatalik
Wiktor Brzeziński**

KILKA SŁÓW O HISTORII I DZIAŁALNOŚCI warszawskiego środowiska byłych politycznych więźniów obozów MAUTHAUSEN-GUSEN

Nie sposób na kilku stronach omówić ponad sześćdziesięcioletnią działalność Klubu. Niemniej jednak chcemy,



VIII RODZINNY PIKNIK INTEGRACYJNY SZCZĘŚLIWICE 2010

my, chociaż w niewielkim stopniu przybliżyć czytelnikom jego historię oraz liczne dokonania.

Pierwsze po wojnie spotkanie byłych więźniów udało się zorganizować już w 1945 r. dzięki ogłoszeniom prasowym i za pośrednictwem PCK 5 maja 1949 w hotelu Bristol powołano do życia Klub Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego – Gusen. Niezależnie od Klubu gusenowców powstał klub Mauthausen, a w 1959 r. oba kluby połą-



DOM SPOTKAŃ Z HISTORIĄ... KSIĄŻKI

czyły się w jeden pod nazwą **Klub Mauthausen-Gusen**. Nazwę tę przyjęły również kluby terenowe w kraju.

14 sierpnia 1996 r. Klub został wpisany do rejestru Stowarzyszeń Sądu Okręgowego w Warszawie pod nazwą „**Klub Byłych Więźniów Politycznych Obozu Koncentracyjnego Mauthausen-Gusen**”. Jako stowarzyszenie posiada osobowość prawną, co za tym idzie może prowadzić działalność jak każde inne stowarzyszenie w Pol-



JASELKA

sce.

Klub ma swój sztandar, którego uroczyste poświęcenie odbyło się 12 września 1998 r. w kościele Sióstr Wizytek w Warszawie, a „Marsz Gusenowców” jest jego oficjalnym hymnem.

Zebraania ogólne Klubu odbywają się raz w miesiącu. Każdego 5-go dnia miesiąca w siedzibie Zespołu Szkół Nr 26 ul. Urbanistów 3 (pierwsze plenarne posiedzenie odbyło się tu 5.04.02). Obecnie członkowie Klubu mają do swej dyspozycji specjalnie przygotowaną na ich potrzeby Izbę Pamięci. Jak wynika z ewidencji klubowej z dnia 05.05.2008 r. zarejestrowanych jest 134 członków. Nie są to tylko byli więźniowie,



POWĄZKI WOJSKOWE 2011

ale także ich rodzin. Oczywiście z uwagi na podeszły wiek klubowiczów (średnia wynosi 84 lata) nie wszyscy biorą czynny udział w comiesięcznych spotkaniach. Na czele Klubu stoi 9 osobowy Zarząd. Obecnie funkcję przewodniczącego pełni p. Wojciech Topolewski. Zakres działań Klubu jest bardzo szeroki.

Każdego roku w kwietniu i październiku członkowie Klubu składają kwiaty i zapalają znicze m. in. przy Mauzoleum i w katakumbach z prochami więźniów na Powązkach, pod tablicami upamiętniającymi poległych Mauthausen w muzeum na Pawiaku i Szucha, na dziedzińcu kościoła OO Bernardynów i OO Redemptorystów, w kościele Sióstr Wizytek. Co roku w maju kilkudziesięciu klubowiczów bierze udział w uroczystościach na terenie Austrii: Mauthausen, Gusen, Ebensee, Melk.

Bardzo rozległe i liczne są kontakty Klubu z instytucjami i organizacjami krajowymi, min: Urzę-

dem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Związkiem b. Więź-



SPOTKANIE Z AMBASADOREM RP W WIEDNIU

niów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Mazowiecko-Podlaskim Stowarzyszeniem Pomocy Byłym Więźniom Politycznym Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych Gett i Więzień Gestapo, Radą Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundacją Polsko-Niemieckie Pojednanie, Związkami Kombatantów i Więźniów Politycznych, Fundacją „Karta” i Domem Spotkań z Historią, Towarzystwem Higienicznym oraz Zespołem Szkół Nr 26.

Godną podkreślenia jest współpraca z instytucjami i organizacjami zagranicznymi. Członkowie działają od samego początku w Międzynarodowym Komitecie Mauthausen. Stałym przedstawicielem Klubu jest tutaj p. Stanisław Leszczyński.

W Międzynarodowym Forum Mauthausen Klub reprezentuje p. Joanna Ziemska. Klub utrzymuje również stałe kontakty z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Austrii, Polską Ambasadą w Wiedniu, oraz ze społecznością Gusen, którą reprezentuje p. E. Gammer. Ponadto Klub jest w stałym kontakcie ze środowiskami byłych Mauthausenowców z Łodzi, Poznania, Katowic, Szczecina i Wrocławia.

Przez ponad 60 lat od zakończenia wojny Klub zrealizował wiele zadań.

SPOTKANIE POKOLEŃ - ZDJĘCIE PAMIĄTKOWE



AKTUALNOŚCI

MINI FESTIWAL NAUKI CZYLI DZIEŃ MAŁEGO ODKRYWCY W ZESPOLE SZKÓŁ NR 26 W WARSZAWIE

Uczniowie naszej szkoły, w ramach projektu Centrum Edukacji Obywatelskiej „Poczytaj mi, przyjacielu”, chodzą do Przedszkola nr 315, mieszczącego się przy ul. Grzeszczyka 2 i czytają przedszkolakom arcydzieła literatury dla dzieci. Głośno czytanie, jak wszyscy doskonale wiemy, rozwija wyobraźnię, uczy wrażliwości na cierpienie drugiego człowieka, ćwiczy pamięć i uczy myślenia. Przy tej okazji maluchy poznają także historię naszego kraju,



zrobiliśmy m.in. mały, domowy wulkan, przekuliśmy balon bez jego przebijania, napisaliśmy niewidzialnym atramentem tajemniczy liścik, zbadaliśmy magiczne płyny, które w dziwny sposób zmieniały kolor. Pamiętaliśmy, że dzieci szybko się męczą i mają problemy ze skupianiem uwagi przez dłuższy czas na jednej czynności i dlatego przygotowaliśmy także zajęcia o charakterze



fizyki i chemii, korzystając z: plastikowych butelek, octu, sody oczyszczonej, płynu do naczyń, proszku do prania, baloników itp. Wraz z wolontariuszami postanowiłam, że część eksperymentów przedszkolaki wykonają same, aby mogły aktywnie uczestniczyć w projekcie. Był to świetny pomysł, maluchy z wypiekami na twarzy oglądały rezultaty doświadczeń. Dowiedziały się, m.in. jakie znaczenie w naszym życiu odgrywa powietrze, jak działa odrzutowiec,

bogactwo polskich legend i podań. Edukacja przedszkolna to etap w rozwoju dziecka charakteryzujący się m.in. ciekawością świata i żądzą wiedzy. Dlatego postanowiłam z pomocą wolontariuszy przygotować **Dzień Małego Odkrywcy**.

Chciałam w przystępny i atrakcyjny sposób przybliżyć dzieciom zjawiska zachodzące w otaczającym je świecie. Zaprosiłam do naszej szkoły dzieci z dwóch przedszkoli. Dnia **21.01.2011 r.** odwiedziły nas starszaki z Przedszkola Nr 315, natomiast **11 i 18.03.2011 r.** dzieci z Przedszkola Nr 255. Imprezy odbyły się w świetlicy. Przygotowałam ciekawe doświadczenia z dziedziny



jak nie pozwolić wodzie wypłynąć z odwróconej szklanki, jak napelnąć balon nie dmuchając, jak zgasić świeczkę nie dotykając knota ani nie dmuchając na płomień. Razem



relaksacyjnym i wyciszającym. Przedszkolaki rysowały maszyny przyszłości, ich prace zdobiją teraz korytarze przedszkola. Pokazy i zagadki, które towarzyszyły nam tego dnia, dały przedszkolakom możliwość zdobycia wiedzy poprzez zabawę, pokazaliśmy im, iż nauką można się dobrze i mądrze bawić. Mam nadzieję, że rozbudziliśmy w nich jeszcze większą ciekawość świata i zajęcia te staną się bodźcem do samodzielnych poszukiwań.

Agata Śniecińska
Nauczyciel fizyki w ZS Nr 26

FINAŁ KONKURSU „CO PIKA W SERCU SMYKA”

Gratulujemy

Kochane Przedszkolaki!!!

W tym roku szkolnym serduszka smyków w MDK „Ochota” zapikały wyjątkowo głośno. Z ogromną przyjemnością informujemy, że tegoroczny Kon-

nagród 1 grand prix; 29 wyróżnień. Laureaci wszystkich kategorii otrzymali dyplomy oraz nagrody ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota i Radę Rodziców Młodzieżowego Domu Kultury

„Ochota”. Nauczyciele, którzy przygotowali dzieci do konkur-

nego Konkursu Dzielnicowego dla Przedszkoli w roku szkolnym 2011/2012.



kurs cieszył się największym zainteresowaniem od 3 lat. Wzięło w nim udział aż 282 uczestników. Komisje w poszczególnych kategoriach konkursu przyznały ogółem 18

dyplomów z podziękowaniem. Dziękujemy wszystkim maluchom i zapraszamy do udziału w siódmej edycji Interdyscyplinar-



20 kwietnia 2011 w Centrum Handlowym Reduta odbył się **VI WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA**. Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji w następnym numerze.



„Byliśmy tylko numerem, z którym mogli zrobić co chcieli. Bo to nie był człowiek, tylko numer...” (Władysław Lada)

Budowę obozu Mauthausen rozpoczęto z końcem wiosny 1938 r., a pierwsi więźniowie trafili tu 9 sierpnia tego roku. Obóz koncentracyjny w Mauthausen był centralą dla całego systemu obozów koncentracyjnych na terenie Górnej Austrii i więzieniem dla 60-70 tys. ludzi, a grobem dla blisko 40 tys. Szacuje się, że w systemie obozów Mauthausen-Gusen zamordowano około 122 tysiące osób.

Opanowanie Austrii przez hitlerowskie władze oznaczało wprowadzenie rządów bezwzględного terronu, oparte na fundamentach państwa totalitarnego. Wszystkie stanowiska obsadzono faszystami, a

organa władzy państwowej podporządkowano odpowiednim ogniwoom aparatu partyjnego. Nad całokształtem życia społecznego - zarówno publicznego jak i prywatnego kontrolę sprawowała policja polityczna. Jej działania wyrażała ideologia faszystów, w myśl zasady: obowiązki człowieka wobec własnego narodu zwalniają go od wszelkich zobowiązań moralnych wobec innych narodów.

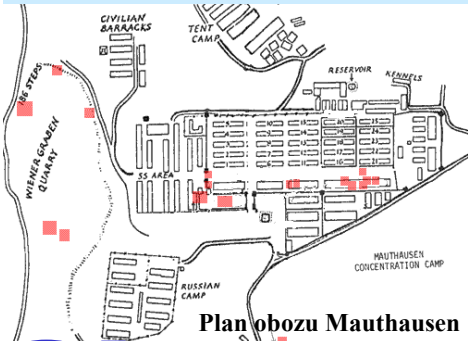
Dla przyspieszenia masowej izolacji i usunięcia przeciwników, faszystów stworzył sieć obozów koncentracyjnych. Nazwę „obóz koncentracyjny” (*reconcentrados*) użyli po raz pierwszy Hiszpanie, którzy w latach 1895-1898, tłumiąc kolejne powstania na Kubie uwięzili w tego typu obozach około 400 tysięcy ludzi.

Pierwszym powstałym obozem koncentracyjnym na terenie III Rzeszy był Dachau. Tak wydarzenie to komentował Henrich Himmler – Szef Policji w Monachium i jednocześnie szef SS: „W środę 22 marca 1933 r. koło Dachau zostanie otwarty pierwszy obóz koncentracyjny. Pomieści on 5 tys. więźniów. Planując na taką skalę nie poddamy się żadnym błahym zastrzeżeniom, ponieważ jesteśmy przekonani, że umocni to wszystkich tych, którzy dbają o naród i służą jego interesom”.

Sieć podobozów i komand Mauthausen w

1945 r. obejmowała sto jeden jednostek w osiemdziesięciu trzech miejscowościach. Największe obozy: **Gusen** - 26 311 więźniów; **Ebensee** - 18 437; **Gunskirchen** - 15 000; **Melk** - 10 314; **Linz** - 6690; **Amstetten** - 2966; **Wiener-Neudorf** - 2954; **Schwechat-Wien** - 2568; **Steyr-Münichholz** - 1971

Lokalizację obozu w Mauthausen wybrał i zaakceptował osobiście Henrich Himmler. W czasie podróży do Wiednia na uroczystości, związane z aneksją Austrii w marcu 1938 r. dowiedział się o kamieniołomie Wiener Graben koło Mauthausen, należącym do Zarządu m. Wiednia. W drodze powrotnej do Berlina zwiedził Wiener Graben, a następnie znajdujące się w pobliżu



Plan obozu Mauthausen

Wybrane wspomnienia...

„Strzały i szczekanie psów, krzyki. Jesteśmy u celu – co – gdzie – napis na budynku: „Mauthausen”. A więc obóz Mauthausen – koniec.” (Leszek Polkowski)

„Zobaczyłem wielkie odrzwia mauthausenowskie, w kamieniu, w granicie, takie straszne. Pytaliśmy siebie nawzajem, co to jest?. Jakaś fabryka? Ktoś odpowiedział: Tak, fabryka, popatrz jak dym z komin wali!”. (Tadeusz Wrześniewski)

Obozowa codzienność

Po przekroczeniu bram obozu więźniowie zostali pozbawieni nie tylko swoich bagaży, kosztowności, dokumentów, czy cywilnych ubrań. Oprawcy odebrali im coś znacznie cenniejszego – ludzką godność. „To taki straszny moment, kiedy człowiek traci swoją osobowość. Jest – więźniem, z którym wszystko można zrobić, bezkarnie” „Byliśmy tylko numerem, z którym mogli zrobić co chcieli. Bo to nie był człowiek, tylko numer. Ja miałem 23923; nie zapomnę tego do końca życia”.

(Stanisław Lada)



Na zdjęciu obok: KWARANTANNA NA PLACU APELOWYM W OBOZIE MAUTHAUSEN

Po odbyciu kwarantanny, gdzie każdy więzień musiał nauczyć się reguł obozowych - posłuszeństwa, porządku i wykonywania wszystkiego na rozkaz, wszyscy byli kierowani do pracy w kamieniołomie.

Schody śmierci— 186 stopni



Wiener Graben były połączone z terenem obozu drogą wybrukowaną ostrymi kamieniami. Wiodła ona pod górę tak zwanymi „schodami śmierci”, było to 186 nieregularnych stopni, tworzących stromy ciąg schodów (ok. 10 pięter). Droga ta biegła górnym brzegiem kamieniołomów, a urwisko tworzyło przepaść, na dnie której znajdowało się głębokie i duże bajoro.

To właśnie tymi schodami, więźniowie idąc zawsze w zwartym szyku (setkami) wnosili na ramionach z kamieniołomu kamienie do budowy obozu. Na schody te prowadzono też wyznaczone grupy więźniów (węgierskich Żydów, radzieckich jeńców) kapowie specjalnie obarczali ich kamieniami, których nie byli w stanie wnieść pod górę. Spadających po schodach dobijano i wrzucano do bajora. Więźniowie, którym udało się dojść z kamieniem do urwiska, za jakieś rzekome przewinienie, stawali się przydatnej pomocy oprawców - „spadochroniarzami”

Ciąg dalszy na stronie 8



LIS GOŃCZY

czyli...

POLOWANIE NA HISTORIĘ

TRUDNE POWROTY..

Rozmowa z Panem Leszkiem Polkowskim(ur. 1928) więźniem obozu koncentracyjnego Ebensee o numerze obozowym - 94101.

A.K.: Jak długo jeździ Pan do Austrii na coroczne rocznicowe obchody wyzwolenia obozu Mauthausen-Gusen?

L.P.: Od 18 lat. Początkowo indywidualnie, później z Klubem, jestem tam prawie każdego roku.

A.K.: Wielu z pańskich kolegów, również byłych więźniów nie chce wracać do tych straszliwych miejsc. Pan wraca, dlaczego?

L.P.: Ja nie byłem więziony w Mauthausen, tutaj przeszedłem jedynie kwarantannę. Moje obozowe przeżycia są związane z Ebensee tzw. „doliną głodu”. Trafiłem do obozu w wieku 16 lat i muszę powiedzieć, że to wszystko, co tam przeżyłem odbiło się na moim życiu, pozostało we mnie do dziś. Wielu z moich kolegów nie przeżyło, zostało tam na zawsze, dlatego postanowiłem, że powinienem dla nich i dla swojego wewnętrznego spokoju tam wracać. Inną sprawą jest to, że od kilku lat organizuję te wyjazdy.

A.K.: Czy wracają wspomnienia, kiedy wraca Pan w te miejsca?

L.P.: Nie tylko tam, wspomnienia wracają w każdej chwili, w różnych sytuacjach; w wigilię, kiedy palą się lampki na choince, a ja widzę tę choinkę na apel placu. Przypomina mi się przypadek kanibalizmu, jaki widziałem osobiście, potworny głód prowadził ludzi do takich zachowań. Cokolwiek było żywego dookoła, było zjedzone. Ludzie umierali jak muchy...

A.K.: Jaka była Pana droga do obozu?

L.P.: 2 sierpnia zostałem aresztowany w Aninie, gdzie mieszkałem. Rosjanie stacjonujący w Starej Miłosnej ostrzelali Anin i trafili w budynek komendantury, zginął major i dwóch oficerów. Niemcy wyprowadzili z sąsiednich domów 10 mężczyzn, jako zakładników, wśród nich i mnie. Gdyby Rosjanie znów strzelali, to mielibyśmy zostać rozstrzelani. Na szczęście nic się nie

zadziało i po 20 dniach czekania na egzekucję zostaliśmy przewiezieni do Warszawy, następnie do Pruszkowa, a stamtąd do obozu. Tak naprawdę to trafiłem tam przez swój wzrost, byłem jak na swój wiek bardzo wysoki. I niestety to nie ułatwiało mi życia już w obozie, wręcz przeciwnie ze względu na swój wzrost byłem wykorzystywany do najcięższych prac.



W Ebensee pracowałem przy układaniu torów, wraz z grupą więźniów nosiliśmy podkłady i szyny kolejowe, jako że byłem najwyższy szedłem ostatni, za mną szedł kapo i mnie „prostował”, kiedy się prostowałem cały ciężar spadał na mnie. Miałem wojskowe buty, które chciał mi koniecznie zabrać. Uratował mnie kapo z sąsiedniego komanda – Rosjanin, zabrał mnie do swego komanda i już tam zostałem. Być może uratował mi życie. Smutne jest to, że ten kapo, który chciał moich butów był Polakiem z Łodzi. W warunkach obozowych ludzkie zachowania były skrajne: jedni chronili, inni zabijali.

Co do obozu, to usytuowany był w pięknych Alpach, patrząc w dół widzieliśmy normalne życie, ludzi, którzy pracowali wokół swoich domostw. Ja na początku pracowałem poza obozem to było moje pierwsze komando, codziennie więźniowie jeździli w specjalnie dooczepianych do zwykłego pociągu wagonach. Miejscowi

wiedzieli, że na końcu pociągu przewożeni są więźniowie, nigdy nie zdarzyło się, abyśmy z ich strony doznali aktów agresji, ale w drodze na roboty już tak, zdarzało się, że rzucali w nas kamieniami, nawet dzieci. Ale byli i tacy, którzy rzucali jedzenie, kromkę chleba, czy jabłko. Osobiście doświadczyłem życzliwości ze strony miejscowej kobiety, która pod groźbą utraty wolności, przy-

niosła więźniom ciepłą, sytą zupę.

A.K.: Kiedy brałam udział w warsztatach polsko-niemieckich w Mauthausen, miałam okazję zapytać, jak na fakt, że obóz koncentracyjny mieścił się obok domostw reagowała miejscowa ludność i muszę przyznać, że usłyszałam podobną odpowiedź. O tych, którzy pomagali, tych, którzy udawali, że nie widzą i tych, którzy rzucali w idących do pracy więźniów kamieniami.

A jak dziś ocenia pan stosunek Austriaków do kwestii obozów koncentracyjnych działających na ich ziemiach? **L.P.:** Zawsze w czasie naszego pobytu mieliśmy dobry kontakt z Austriakami, chociaż dwa lata temu miał miejsce zgrzyt bowiem na murach obozu pojawiły się nazistowskie napisy, ale poza tym niemiłym incydentem odbieram Austriaków bardzo pozytywnie.

Owszem początkowo podczas rozmowy przedstawiali siebie również, jako ofiary nazistow-

skiej machiny, ale skądinąd wiemy, że nie do końca tak było. Oficjalnie w Hartheim po raz pierwszy kanclerz Austrii przyznał, że naród austriacki również ponosi odpowiedzialność za dokonane zbrodnie, jednak 1/3 oficerów SS to byli Austriacy.

A.K.: Co pan czuje kiedy po raz kolejny staje na terenie obozu?

L.P.: Najbardziej zawsze przeżywam swoją obecność w Ebensee, jak po raz pierwszy wróciłem na to miejsce i wszedłem na teren byłego obozu i sztolni, to musiałem się wypłakać. Targały mną te wszystkie straszne wspomnienia, które na zawsze zostaną już w mej pamięci. Z Mauthausen wiązę też smutne wspomnienia, to było pierwsze zetknięcie się z obozową rzeczywistością – wszechobecną śmiercią. Ale osobiście bardzo mnie cieszy i podnosi na duchu jak widzę młodzież, która przyjeżdża na uroczystości, z całej Europy: polska, włoska, bałkańska, albańska.

A.K.: Gdyby mógł pan zwrócić się z przesłaniem do młodych czytelników Korniyszona, to jakie byłyby to słowa?

L.P.: Chciałbym przede wszystkim waszą szkołę (*Zespół Szkół Nr 26 - przyp. red.*) postawić wysoko na „piedestale” za to wszystko co zrobiliście, aby pamięć o tamtych wydarzeniach, ludziach którzy przeżyli obozowe piekło nie umarła. Dyrekcja i nauczyciele, którzy poświęcają temu wiele czasu i pracy. To jest bardzo budujące i myślę, że warto by było, aby za przykładem waszej szkoły poszły i inne. Nie koniecznie odnoszące się do pamięci o obozach, ale w ogóle służące podtrzymywaniu pamięci historycznej Polski.

A.K.: Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych lat owocnej współpracy.

Rozmawiała
Pani Anetta Kubiś

Obozowa codzienność

(Ciąg dalszy ze strony 6)

Zbigniew Łyka tak wspomina:

„Pracowaliśmy w kamieniołomach. Ładowaliśmy na taczki wielkie kamienie, niektóre miały po pięćdziesiąt i więcej kilogramów. Nosiliśmy glazy we trójkę. I tak praca ponad siły, upał i dręczący głód. Od ostrych kamieni starłem sobie do krwi skórę na dłoniach, ciężkie bryły skalne zdierały mi paznokcie. Obok przez całe dni szli gęstego pónadzy mężczyźni, dźwigając skalne bloki na gołych plecach, co stanowiło dodatkową udrękę. Nikomu nie wolno było im pomagać. Gdy jeden z nich nie miał już siły i położył kamień na ziemi, esesman strzelił mu w głowę. Ci niewolnicy to byli sowieccy jeńcy wojenni.” Terror oprawców wobec więźniów był na każdym

kroku.

„Na krawędzi dołu stał z założonymi rękami esesman i gdy z dołu wychyliła się głowa więźnia, kopał on żwir i ziemię zasypując nim twarz wychodzącego. Wreszcie przy olbrzymim wysiłku wyszedł on z dołu z dużym kamieniem. Wówczas esesman nogą spychał kamień w dół, a więźnia ustawiał na samej krawędzi tyłem do dołu i uderzeniem w twarz zwał go na dno. Trwało to kilka tur, aż wreszcie nieszczęśnik ginął od strzału esesmana”. Stanisław Grzesiuk - więzień Mauthausen też niejednokrotnie był na „krawędzi życia i śmierci”, w swej książce „Pięć lat kacetu” wspomina: „Kapo przyłapał mnie jak stałem przy łopacie. Teraz będzie bal-pomyślałem sobie. No i zaczęło się. Kapo

kazał mi wejść w kałużę. Wlazłem. Kazał mi położyć się w wodzie – położyłem się. Pokazał mi ręką i krzyknął, że mam się cztery razy przeturlać w jedną stronę – przeturlałem się sześć razy. Wtedy kazał mi wyjść na górę. Wylazłem i stanąłem przed nim z uśmiechem. Ten drań, gdy wylazłem z dołu, stanął tak, że aby stanąć przed nim musiałem utrzymać się na samej krawędzi, tyłem do dołu. Wyczułem, że będzie mnie chciał zwalić w dół. Patrzył na mnie kilka sekund bez słowa. Wreszcie wykręcił się na pięcie i kazał wozić żwir”. Kapo, blokowi, sztabowi i esesmani, byli panami życia i śmierci, a każdy dzień w obozie był walką o życie, które tu - nie znaczyło nic.



„Z początku człowiek chciał od tego wszystkiego jak najdalej. Ale nie, to samo wraca. Teraz, gdy już jestem na emeryturze, to myśl o obozie, wspomnienia wciąż wracają. Nie mogę się z tego wyrwać. Są chwile, kiedy jestem w towarzystwie, że się odwracam od tamtej rzeczywistości, ale kiedy jestem sam to te myśli przychodzą, cały czas przychodzą. Tego się nie da zapomnieć.”

(Wojciech Topolewski)

„Jak nosiliśmy kamienie, to się modliliśmy. Albo mówiliśmy o jedzeniu. Przeważnie szedł różaniec. Kończyliśmy mówić jedną tajemnicę i szedł przepis na zupę szwedzką z pięciu jajek. Ktoś gadał, a my tę zupę jedliśmy w naszej fantazji. Potem dalszy ciąg modlitwy i znowu jakiś przepis. Tak się utrzymywaliśmy przy życiu”.

(Ojciec Marian Żelazek)



„Więźniowie modlili się już przed porannym apelem, zbierając się grupkami w uliczkach między blokami, modlili się pojedynczo nawet w czasie apelu. Pamiętam jak dzisiaj (wspomnienia Józefa Maksymiuka, alumna zakonu oblatów – więźnia Gusen) dźwięki dzwonu kościelnego z Sankt Georgen wzywały na Anioł Pański, a usta wielu kolegów poruszały się z cichym szepczeniem modlitwy, pozdrowiały Maryję i wzywały ją na pomoc w ciężkiej niedoli. Modlili się więźniowie, dźwigając ciężkie kamienie, przy targach, nosząc cegły, wapno lub piasek na budowę. Modlili się na odkrywcę i przy wyrobie kostki granitowej, słowem: we wszystkich komandach pracy. Najbardziej powszechnymi i ulubionymi modlitwami były: „Kiedy ranne wstają zorze” i „Wszystkie nasz dzienne sprawy”, psalm „Kto się w opiekę”, „Pod Twoją obronę” i „Litania do Matki Boskiej”.

W ten sposób powstał „niezwykły” „Żywy Różaniec”, którego ziarna tworzyli Polacy zrzeszeni w organizację podziemną. Każdy z jej członków codziennie odmawiał jedną Zdrowaśkę, Ojcze Nasz, Chwała Ojcu na intencję ojczyzny i jej wyzwolenia. Do „Żywego Różańca” należeli nauczyciele, wojskowi, działacze polityczni i społeczni, a wielu z nich pełniło w obozie odpowiedzialne funkcje: pisarzy blokowych, pracowni-



wnętrze baraku

ków biur administracyjnych, lekarzy i sanitariuszy w rewirze obozowym, członków komand obsługujących kuchnie i warsztaty. Umożliwiło to niesienie pomocy więźniom najbardziej jej potrzebującym i zapewnienie jej członkom ochrony w razie zagrożenia w bloku lub komandzie. Całością działalności „Żywego Różańca” kierował Władysław Gębik. Łącznikiem między poszczególnymi grupami członków był wspomniany już Wacław Milke, a duchowym przewodnikiem – ks. Ludwik Bielerzewski. „Żywy Różaniec” przetrwał do wyzwolenia obozu w maju 1945 r. Znaczenie tej specyficznej organizacji było ogromne: „Świadomość, że w jednej chwili setki więźniów wieczorem podczas apelu łączą się duchowo w myśli, że nikt nie jest sam, że jest nas masa, dodawała nam siły i wiary w przetrwanie”. Więźniom udało się również zrobić prawdziwy różaniec, złożony z 3 części: radosnej, bolesnej i chwalebnej. Do wykonania pierwszej posłużyły granitowe sześciennie kostki, w których wydrążono otwory i wypełniono je prochami pomordowanych. Na część bolesną użyto drewna z obozowej szubienicy, a część chwalebna została wykonana z przezroczystego plastiku amerykańskich samolotów – zestrzelonych nad Gusen. W ten sposób więźniowie oddawali hołd pomordowanym, a jednocześnie nie tracili nadziei



W maju ubiegłego roku miałyśmy zaszczyt uczestniczyć w 65 rocznicy wyzwolenia obozu Mauthausen. Ten dzień będziemy pamiętać do końca życia. Obecność na obchodach zmieniła zupełnie nasze wyobrażenie o obozach koncentracyjnych.

M.Z.: Pamiętam, że stałam przy schodach kamieniołomu. Patrząc w dół wyobraziłam sobie ludzi, którzy nosili tędy kamienie, duże, bardzo ciężkie, ich twarze były zmęczone od wysiłku.

P.D.: Historia obozu jest przerażająca! Nie potrafię wyobrazić sobie życia w obozie. Cierpienia, strachu

Obozowa twórczość

Wraz z życiem religijnym powstawała bogata poezja „modlitewna”, autorami wierszy byli min: Mieczysław Cieniak, Konstanty Ćwierk, Jan Tarasiewicz, Stefan Niewada, Włodzimierz Wnuk. Twórczość była z jednej strony wyrazem wiary i ufności w boską opatrzność, z drugiej - skargą skierowaną do Boga na udrękę obozowego życia.



MODLITWA HAFTLINGA

Chroń nas, niewolnych, Rodzicielko Boża,
Od nagłej śmierci, od spalenia ciała.
Od zejścia duszy na grzeszne bezdroża.
By po nas dobra pamięć pozostała

Nie daj nam, Matko, pod batami skonać,
Ani od pięści i ciężkiego kija.

Wszakże pieśń nasza jeszcze nie skończona,
A kwiat cnót nowych ledwie się rozwija.

Spraw by dzisiejszy dzień w spokoju minął,
By chłodna słota nas nie zabijała,
Ulecz co rychlej każdą pręgę siną,
I każdą ranę na wychudłych.

Użyc nam Matko, dziś sycącej strawy,
Byśmy spać poszli, mniej niż wczoraj głodni,
Aby nie łamał słabych nas trud krwawy,
I omijały nas myśli o zbrodni. (Gusen 1943)

Konstanty Ćwierk, ur. 1895 r., nauczyciel, pisarz, poeta i dziennikarz, redaktor Polskiego radia, autor słuchowisk, sztuk i scenariuszy. Aresztowany w 1940 r., więzień Dachau, następnie Gusen, nr 45374. Zmarł w obozie 20.08.1944 r.

NIE ZAPOMNIMY!

Piątego maja - pół wieku temu,
Nie odbył się apel codzienny.
Śmierć już odeszła, komin nie dymi
I numer - nieważny więzienny...

Szeroko rozwarte Mauthausen bramy -
Wybawcy przyszli zza morza.
W objęcia wszyscy sobie wpadamy.
Wolności!!! Świeci nam zorza!

Ludzie w pasiakach - ludzie szkielety,
Płaczą jak dzieci z radości,
Oni przeżyli - do domu wrócą.
W Ojczyźnie złożą swe kości.

Saturnin Rzepczak



Obok: „Nosiciel kamieni”. Autor: Kazimierz Stachiewicz, więzień Gusen nr 43192



KAMIEŃ KRZYCZĄ

Drży listopad pod skałą stromą
szary granit śmierć ludzką liczy,
amfiteatr kamieniołomu
mgłą się okrył i trwożnie milczy.

Ludzie zgięci pod wiatru biczem
nadsłuchują z lękiem, jak kamień
jęczy w rękach —i cicho liczą
chwil gasnących martwe stąpanie.

Zdzisław Jan Wróblewski

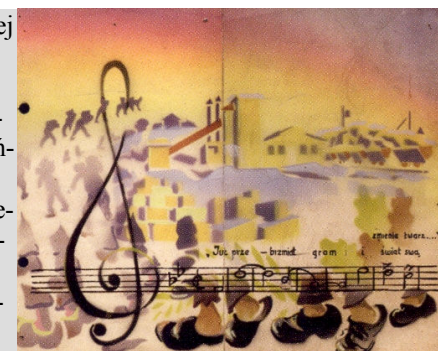
Po lewej: kasetka wykonana przez więźnia Gusen Mariana Kwintkiewicza, więźnia Gusen nr 49314



Obok: nuty melodii, autor: Gracjan Guziński, więzień Gusen nr 43266

Poezja i pieśń obozowa była wyrazem buntu przeciwko obozowej poniewierce i formą manifestowania ludzkiej godności, były ich wyznaniem wiary w zasady moralne, w zwycięstwo sprawiedliwości i dobra, odzwierciedlały ich tęsknotę za wolnością i za domem rodzinnym, wyrażały nadzieję, że koszmar niewoli się skończy i że świat powojenny będzie światem wolnym i doskonałym (...) Działalność twórcza była prowadzona przez więźniów zdziesiątkowanych chorobami, głodem i nadludzkim wysiłkiem, kompozytorzy tworzyli podczas wyczerpującej pracy w warunkach, których groza przeraża ludzi współczesnych, zrozumiemy szacunek jakim byli otoczeni i powszechne uznanie zarówno dla tych, którzy w obozie nie wahali się śpiewać, jak i dla tych, którzy komponowali pieśni i muzykę - świadectwo swojego „niepodległego ducha” w okrutnej niewoli.

Stanisław Dobosiewicz, więzień Gusen



Projekt karty tytułowej Marszu Gusenowców „Już przebrzmiał grom” Franciszek J. Znamirowski więzień Mauthausen i Gusen 49156

i tego, że nie doczekam kolejnego dnia. Podczas uroczystości miałyśmy możliwość rozmowy z byłymi więźniami. Dziś to ludzie, którzy mają swoje rodziny, lecz o obozie nie zapomnieli mimo upływu lat. Obóz i towarzysze niedoli są w ich pamięci. Rozmowa z kombatantami dała nam możliwość poznania przerażającej historii obozu. Była to żywa lekcja historii, której nigdy nie zapomnimy.

Magdalena Zieja i Paulina Dobies
kl. 3 A LO.



W Stronę Wartości



Widok budynku szkoły sprawił mnie ból brzucha. Nie uczyłam się, więc na pewno stanę się bogatsza o kilka jedynek.
 - Uuu, patrzcie, Śmierdziuch chyba nie wyprał sobie ubrań! – usłyszałam szyderczy śmiech Patrycji, koleżanki z klasy, niewątpliwie spowodowany moją osobą.
 - Zamknij się – warknęłam zdenerwowana.
 - Och, jaka waleczna. A mamuni na pranie namówić jakoś nie może!
 Tego było już za wiele. Rzuciłam się na tę wytapetowaną blondynkę. Pociągnęłam ją za włosy i oderwałam różowe tipsy.

- Aa! – krzyknęła. – Zostaw mnie, ty psycholko! Zaraz wezwę policję!
 - Co tu się dzieje? – usłyszałam głos i kroki nauczycielki matematyki. – Natychmiast przestań! – krzyknęła do mnie, a ja odskoczyłam od Patrycji. – Co ty wyprawiasz?! Natychmiast idź do dyrektora! Nie będziesz plamiła naszej szanowanej szkoły agresją!
 Zbierało mi się na płacz, ale powstrzymałam łzy. Wyszłam z klasy, by udać się do gabinetu dyrektora, ale coś we mnie pękło. Zbiegłam na dół, prosto do szatni, przebrałam się i szybkim krokiem opuściłam budynek szkoły i

Dzisiaj rubryka „W Stronę Wartości” także odzwierciedla wyjątkowy charakter tego numeru: łączy wypowiedzi przedstawicieli różnych pokoleń i środowisk na tematy związane z polskością, jej różnorodnym pojmowaniem i przeżywaniem. Dokończenie opowiadania z poprzedniego numeru jednoczy zaś podniosły temat patriotyzmu ze sprawami codziennymi...

Rozbita butelka

Monika Dybalska, 14 lat
 Społeczne Gimnazjum Nr 20 „Raszyńska”
 (Dokończenie z numeru 48)

ruszyłam w stronę domu. Po drodze wstąpiłam do sklepu spożywczego i kupiłam kawałek chleba za znajomą na ulicy złotówkę.
 Wreszcie zobaczyłam mały, obdrapany budynek i jęknęłam z rozpaczą. Ile bym dała, żebyśmy mieszkali w domu, który nie mógłby się rozpaść po jednym muśnięciu. Chwytałam klucze i przekreśliłam zamek w drzwiach.
 - Mamo? – zapytałam od razu.
 Nie odpowiedziała. Podbiegłam do bliźniaków. Spali na podłodze. Uff.
 Zajrzałam do mamy. Jeszcze się nie obudziła i chrapała donośnie. Wyjęłam z siatki chleb, ukroiłam dwie kromki i odłożyłam je dla braci.
 Matka podniosła się z podłogi o osiemnastej. Rzuciła jedynie „Cześć!” nieobecnym

tonem i zaczęła przygotowywać się na imprezę. Chyba jednak zobaczyła, że płaczę. Nie pamiętam, kiedy zasnęłam.
 Nierozbudzona, biorę krótki prysznic i idę do salonu. Siadam na purpurowym krześle przy białym, lśniącoym stole. Słyszę kroki i dostrzegam mamę. Podchodzi do mnie, stukając obcasami o podłogę, i całuje mnie na powitanie. Za nią pojawiają się moi młodszy bracia. Jemy wspólnie śniadanie. Mama odwozi nas do przedszkola i szkoły. Spędzam cudowny dzień i wracam do ciepłego domu. I nagle się budzę. Matka siedzi obok mnie, rozbudzona i ubrana. Głaszcząc mnie po głowie.
 - Postanowiłam się leczyć.

Słownik Wyrazów Dobrych:

OJCZYZNA

W dzisiejszym numerze Korniszona, zawierającym bardzo refleksyjne i skłaniające do zadumy teksty, zastanowimy się czym jest i jakie znaczenie ma dla nas słowo Ojczyzna. Ojczyzna jest pojęciem bardzo pojemnym, ponieważ mieści w sobie wartości takie jak kraj, patriotyzm, historia, duma, honor miłość i przywiązanie. O ojczyźnie można mówić tak w skali mikro jak i makro, w odniesieniu zarówno do jednostki jak i całego społeczeństwa. Ważne jest, abyśmy pamiętali, że jest to słowo wielowymiarowe i może mieć wiele znaczeń. Ojczyzna jest punktem odniesienia, jednak niekoniecznie musi oznaczać kraj, z którego pochodzimy lub, z którym jesteśmy związani emocjonalnie. Ojczyzna to synonim domu - miejsca, gdzie czujemy się bezpiecznie, gdzie jesteśmy doceniani i spokojni. To ludzie, którzy nas otaczają – nasza szkoła, podwórko, ulica, środowisko. Dla kogoś słowo ojczyzna jest synonimem rodzinnego domu, zapachu ciasta, dla innej osoby może oznaczać przywiązanie do języka czy rodzimiej kultury. Ojczyzna może mieć jeszcze bardziej abstrakcyjną definicję, którą każdy może sobie skonstruować na własny użytek.
 Pytanie o to, jaka ma być ojczyzna zadawano sobie od stuleci. Na przestrzeni wieków zmieniało się samo znaczenie pojęcia ojczyzna, w zależności od przyjętego światopoglądu, opcji politycznej czy przynależności do różnych grup społecznych. Dzisiaj bardzo często słyszymy określenie „Europa ojczyzn”, które oznacza poszczególne narody i grupy etniczne zamieszkujące poszczególne państwa, różniące się językiem, zwyczajami, tradycją, sztuką czy systemem politycznym. Taka otwarta struktura daje nam możliwość wydobycia z naszych ojczyzn tego co najlepszego i zaprezentowania tych pozytywnych wartości światu.

fot. Magdalena Karłowicz-Iwanicka



Słowo ojczyzna należy do repertuaru tzw. „wielkich słów”, po które sięgamy przy okazji obchodów świąt narodowych czy dat upamiętniających ważne wydarzenia historyczne. To słowo może wydawać się zbyt patetyczne i podniosłe i zapewne z tego powodu nie używamy go zbyt często. Jednak warto podkreślić, że słowo ojczyzna kryje w sobie wiele ważnych treści, nie tylko politycznych, ale i kulturowych, decydujących o naszym systemie wartości, światopoglądzie i tożsamości.
 Z życzeniami chwili spokoju i czasu do przemyśleń oraz słonecznych spotkań z budzącą się do życia przyrodą :)



Wasza Melancholijna doc. Patisson ;-)

Projekt „Współpraca ze Wschodem – Ochota dla Tradycji”

Minał kolejny, jedenasty już rok projektu „Współpraca ze Wschodem – Ochota dla Tradycji”, realizowanego na terenie Dzielnicy Ochota w Warszawie. 4000 osób miało okazję poznać Polskę i Ukrainę – Polacy z Warszawy, Polacy z Ukrainy, Ukraińcy samodzielnie czy wspólnie z Polakami. Odkrywając, nie zaczęli jednak od

trudnych wzajemnych relacji i powikłanej historii. Czy to działa? Jak we wszystkim – czasem ktoś z uczestników nie wynosi niczego pożytecznego. Bywają ludzie odporni na wiedzę i wzruszenia, obawiający się tego, co nowe i nieznanne. Zapraszam Państwa do lektury relacji z pobytu dwóch młodych osób, Ukrainek z Iwano-

Frankowska: uczennicy (13 lat) i studentki polonistyki (20 lat). Czy piszą o Polsce, o Warszawie, którą znamy? Czy są to osoby, w których nasz kraj ma, czy będzie miał nowych przyjaciół? W początkach marca na poświęcone ekologii spotkanie z uczniami z Ochoty, przyjechała do Warszawy kolejna grupa z

Iwano-Frankowska (Liceum nr 3). Podobne wizyty będą trwać do listopada, przyjmujemy kolejne 350 osób.

Witold Dzieciolowski
(*A my zdradzamy, że w już maju w ramach projektu wyjeżdżają na Ukrainę młodzi dziennikarze „Korniszona” - oczekujcie relacji z podróży w numerze czerwcowym! Przep. Redakcji*)

SEN O WARSZAWIE

Warszawa – piękna i tajemnicza, o pałecie kolorów, które podniosą na duchu każdego. Rzeczywiście, każda kamienica, każdy sklep czy centrum handlowe są tak ożywione, że sprawiają wrażenie niezwykle optymistyczne. To czyni stolicę Polski jedyną w swoim rodzaju. W oczy rzuca się ilość katedr, kościołów, rzeźb, pomników, fontann, ulicznych latarni o niezwykłych wzorach. Miło jest usiąść na muzycznej ławce, na której wciskając przycisk, można posłuchać muzyki Chopina. Duże wrażenie zrobił na mnie patriotyzm Polaków. Chęć dbania o swoją kulturę, tradycje i zwyczaje. Świątym tego przykładem są odbudowane według przedwojennych zdjęć domy na Starym Mieście. Chodząc uliczkami Starówki, mam wrażenie, że trafiłam do bajki z zamkami (Zamek Królewski) i fortecami (Barbakan). Wszystko tu przypomina o zamierzonych dziejach. Co się tyczy drugiej części Warszawy, to rządzą tu przede wszystkim drapacze chmur. Bardzo podobał się mi architektoniczny plan miasta. Tuż przy artystycznie ozdobionej kamienicy, znajduje się całkowicie współczesny budynek.

Będąc w styczniu w Warszawie, odwiedziłam gimnazjum im. Stanisława Staszica. Wszystkie klasy są tam wyposażone w komputery. Lekcje są urozmaicone dzięki odstawianym scenkom do przeczytanych utworów, projektom, konkursom, wystawom. Byłam zawiedziona jedynie, gdy zobaczyłam bibliotekę zastawioną komputerami, zamiast książek. Być może w Internecie znajduje się więcej informacji, jednak nic nie zastąpi przyjemności wertowania stron książki. Znalazłam tu wielu przyjaciół, z którymi utrzymuję stały kontakt przez Internet. Początkowo ciężko mi było porozumieć się z rówieśnikami, gdyż dopiero rozpoczynałam naukę języka polskiego. Podczas pobytu w Warszawie, mieszkając w polskiej rodzinie, zobaczyłam z jakim szacunkiem traktują siebie nawzajem domownicy, jakie tradycje są wciąż kultywowane. Ze względu na folklor, literaturę, historię i architekturę, Polska jest dla mnie krajem szczególnie atrakcyjnym.

Krystyna Magas, uczennica VII klasy Liceum nr 23 w Iwano-Frankowsku

WARSZAWA I JA

We wrześniu 2010 r., na Festiwalu Ekologicznym w Limnicy, Iwano-Frankowska byłam tłumaczem grup polskich z Chrzanowa, Brodnicy i dzielnicy Ochota w Warszawie. Tu poznałam pana Witolda Dzieciolowskiego, radnego, Przewodniczącego Komisji Oświaty i Sportu Rady Dzielnicy Ochota. Głównie zajmowałam się tłumaczeniem, ale był też czas wolny od pracy, a w nim – długie rozmowy o Polsce i o Ukrainie, o naszych trudnych relacjach, także o niezwykłym mieście, jakim jest stolica Polski, Warszawa. To niezwykle miasto, które zachwyca wiele osób.

Kilka miesięcy trwały przygotowania do wyjazdu, aż 24 stycznia, ok. 9 rano znalazłam się na Dworcu Zachodnim w Warszawie. Czekał na mnie pan Dzieciolowski. Przez prawie dwa tygodnie poznawałam prawdziwe oblicze War-



szawy, jej ducha, mieszkańców, prawdziwe życie jednej z dzielnic. Pierwszy tydzień mieszkałam sama, w pokoju gościnnym przy Sali gimnastycznej w gimnazjum nr 15. Drugi spędziłam w mieszkaniu polskiej rodziny, nie całkiem zwyczajnej, bo składającej się z rodziców i 9 dzieci. Dostałam pokój jednej z dziewczyn, która w ramach Programu Socrates wyjechała na studia do Norwegii. Rodzina przyjęła mnie niezwykle przyjaźnie. Stałe przebywanie w polskim środowisku pomogło mi lepiej nauczyć się rozmawiać i rozumieć po polsku, poznać polską kulturę, czy po prostu zwyczajne życie od środka. Przez prawie dwa tygodnie widziałam wiele miejsc.

Nadia Słobodian

Ciąg dalszy w następnym numerze

CZYM JEST PATRIOTYZM?

(Ciąg dalszy rozważań ze strony 1)

Patriotyzm jest to dla mnie szacunek do kraju, do ludzi. Docenianie piękna swojego kraju, miejsc zwykłych i tych niezwykłych i niepowtarzalnych. Nieraz zdarza się mi, że chciałbym wyjechać z tego kraju, bo czasem jest mi tutaj źle, nie pasują mi niektóre prawa. Ale tak nie powinno się robić, lecz zmieniać to co nam nie pasuje, żeby było lepiej – to też jest patriotyzm. (**Dawid Szyda**)

Patriotyzm – według mnie to stan emocjonalny, w którym człowiek jest bardzo związany z środowiskiem, większym albo mniejszym jak grupa przyjaciół albo państwo. Uważam też, że jest to dążenie do tego, aby dana grupa była wobec siebie solidarna i wspierała siebie w każdej sytuacji. (**Wiktor Brzeziński**)

Patriotyzm- gdy tylko o tym pomyślę, pierwsze co mi przychodzi do głowy to historia, pielęgnowanie jej, przekazywanie następnym pokoleniom. Jednak, gdy głębiej się zastanowię, dochodzę do wniosku, że patriotyzm jest też dbałością o przyszłość, która przecież kiedyś również będzie historią, a także oddawaniem szacunku symbolom państwowym. Patriotyzm to też postawa chroniąca godność naszej Ojczyzny i nas samych. (**Asia Baranowska**)

Patriotyzm – miłość do Ojczyzny,

Patriotyzm – na święto państwa swojego flaga,

Patriotyzm – Ojczyźnie dziękowanie za kawałek chleba...

Patriota – człowiek kochający swoją ojczyznę,

Patriota – w barwach narodowych jeżeli dzień Flagi

Patriota szanuje Ojczyznę swą jak Matkę... jak żywicielkę... jak kogось z rodziny... (**Mateusz Rosiak**)

NASZE

Działalności Klubu to także niezwykle podróże. Zwiedziliśmy wspólnie wiele pięknych zakątków, z których przywieźliśmy niezapomniane wrażenia i miłe wspomnienia.

Miasto, które jako pierwsze znalazło się na naszym turystycznym szlaku to **Praga**. Piękna, malownicza stolica Czeskiej Republiki położona nad Wełtawą. Nad miastem znajduje się położony na wzgórzu z zamek królewski- Hrad oraz gotycka katedra św. Zwiedziliśmy najpiękniejsze zabytki wśród, których znalazły się: synagogi i cmentarz żydowski w dzielnicy Jo-

sevov, Most Karola, rzeźbę przedstawiającą wizerunek św. Jana Nepomucena wykonanego z brązu, jeden z najbardziej znanych zegarów astronomicznych na świecie Zegar Orloj. W wolnych chwilach spacerowaliśmy słynną, „Złotą Uliczką”



Wiedeń

znajdującą się na terenie praskiego zamku w dzielnicy Hradczany. W Pradze mieliśmy także okazję skosztować tradycyjnej potrawy czeskiej- knedlików, których nikomu nie trzeba przedstawiać. O ich smaku decyduje sos, gęsty i najczęściej dobrze przyprawiony. Na deser nie obyło się bez typowego czeskiego łacicia jakim są wafle karlowarskie serwowane na gorąco – Pychota, polecamy! Kolejnym miejscem, które odwiedziliśmy był **Czeski Krumlow**, niewielkie miasteczko znajdujące się w dolinie Wełtawy, w którym największe wrażenie zrobił na nas

Projekt Klubu
„NIEMIECKA I POLSKA MŁODZIEŻ
ŚLADAMI WIĘZNIÓW OBOZU KONCENTRACYJNEGO MAUTHAUSEN”

2006 rok

Projekt Klubu „ŻYCIORYSY BYŁYCH
WIĘZNIÓW OBOZU
MAUTHAUSEN GUSEN”

2007 rok



Mauthausen



Warszawa



Warszawa



Mauthausen



Warszawa



Mauthausen



Mauthausen



Warszawa



Mauthausen



Mauthausen



Warszawa



Werder k/Poczdamu

PODRÓŻE

zabytkowy zamek z piękną kolorową wieżą. **Wiedeń** także stał się przystanią na naszej podróżniczej mapie. Spędziliśmy tam miło czas, spróbowaliśmy niesamowitych smakołyków o wielowiekowej tradycji. Mieliśmy okazję zobaczyć: Fontannę Neptuna słynącą z tańca fal i świateł, które można oglądać co godzinę, Operę Wiedeńską najbardziej znaną operą na świecie. Nie odmówiliśmy sobie spróbowania słynnej "wiedeńskiej słodkości" - torciku Sachera, bardzo słodkiego ciastka czekoladowego z morelową konfiturą w grubej polewie z czekolady.

Wspominając **Salzburg** - piękne miasto w północno-zachodniej Austrii myślimy o Mozarcie, gdyż przy głównej ulicy zabytkowego centrum – Getreidegasse znajduje się dom narodzin tego wybitnego kompo-

zytora. Wśród atrakcji turystycznych jakie mieliśmy możliwość zobaczyć znalazły się przepiękne Ogrody Pałacu Mirabell oraz "Festung Hohensalzburg" – Zamek- Forteca Salzburga znajdująca się na wzgórzu ponad starym miastem. Jest to jeden z największych zamków w Europie, który wywarł na nas niesamowite wrażenie.

Nasze fascynujące podróże, wspólnie spędzone chwile, piękne malownicze miejsca łączące się z kulturą, tradycją, a także historią na zawsze pozostaną w naszej pamięci i sercu.



Projekt Klubu: „ŻYJEMY TAK DŁUGO, JAK ŻYJĄ CI CO O NAS PAMIĘTAJĄ” - śladami losów byłych więźniów obozu koncentracyjnego Mauthausen Gusen
2008 rok

Projekt Klubu: „PODRÓŻ DO MIEJSC PAMIĘCI W GÓRNEJ AUSTRII”
2009 rok

Projekt Klubu: „NIDGY DOTĄD W DZIEDZINIE LUDZKICH KONFLIKTÓW TAK WIELE NIE ZAWDZIĘCZAŁO TAK WIELE NIELICZNYM”
2010 rok





Potrzeba zabawy i rozrywki u ludzi nie zanikła nawet w trudnych czasach II wojny światowej. Taniec był jedną z niewielu zabaw, która mogła wywołać uśmiech na twarzach i dorosłych i dzieci. Popularnymi tańcami były w tych czasach ułanicek, trzęsionka, sztajerek, polka pod wykrętkę, sztajerpolka i powróż. Wszystkie tańczyło się w parach, toteż były do nich potrzebne dwie osoby. Nie wszyscy wiedzą, że popularny do dzisiaj jive powstał właśnie w czasach II wojny światowej i do Europy przywieziony został przez amerykańskich żołnierzy. Można powiedzieć, że ten taniec zainspirował Europę - był pokazywany w różnych klubach i szybko stawał się coraz bardziej znany i modny. Był czymś zupełnie nowym i dlatego bardzo ciekawym. Nie miał już kroków podobnych np. do polki. Był - i jest, jak wiecie! - bardzo energiczny, pełny różnych figur.

Red. Dave Shyda



Redaguje Gen. Red. Jan Duliński

Niemieckie obozy zagłady

Niemcy uznali się za „wyższych” niż inne ludy, więc tępiłi obcokrajowców. Szczególnie czuli wstręt do Żydów i Polaków. Aby ich zniszczyć, budowali obozy pracy, koncentracyjne i obozy śmierci. Sprowadzano tam głównie ludzi, których znakiem była Gwiazda Dawidowa, ale także tych narodowości polskiej i obywateli innych państw. Po przyjeździe Niemcy kazali starszym osobom i dzieciom pójść pod prysznic i się wykąpać. Kiedy już tam wszyscy byli wpuszczano gaz. Hitlerowcy zabierali wszystkie cenne rzeczy, nawet wyrwali złote zęby. W Polsce największym z miejsc zagłady był obóz w Oświęcimiu. Straciło tam życie około dwa miliony ludzi, a aż połowę stanowili Żydzi. Prowadzono również eksperymenty na więźniach. Próbowano na nich leki (które czasami okazywały się trucizną), sprawdzano skutki skrajnego głodu, wykonywano niepotrzebne operacje. Nie wstydzieli się nawet bolesnych doświadczeń na dzieciach. Alianci nie wierzyli w takie metody zabijania. Jaka jest różnica między rozstrzelaniem, a zagazowaniem? Powstał dobry film, w którym trochę pokazano terror Niemiecki pod tytułem *Życie jest piękne*. Opowiada o ojcu i około czteroletnim synku, którzy są Żydami. Chcąc ukryć koszmar przed synem, ojciec zmienia tragiczną prawdę w zwykłą grę i utwierdza synka w przekonaniu, że jeśli wygrają, zdobędą prawdziwy czołg. Aby to zrobić, chłopczyk nie może być przez nikogo odkryty. Gorąco polecam ten film.

Powstanie Warszawskie

Polacy wiedzieli, że niedługo Rosjanie zdobędą Warszawę. Od kilku dni podchodzą coraz bliżej rzeki, więc chcąc ich przywitać nie jako naród pod okupacją, ale jako wolni ludzie, rozpoczęli wielkie powstanie. Naczelnym dowódcą Tadeusz Bór - Komorowski myślał, że walka będzie trwała zaledwie kilka dni, ponieważ miał dwa razy więcej wojska, jednak trwała ona długie 63 dni. Z pomocą dla podziemia przyszły siły alianckie, który zrzuciły dla powstańców żywność, amunicję i różne inne rzeczy. Pierwszego sierpnia o godzinie siedemnastej wyszli z kanałów żołnierze i zaczęli strzelać do Niemców. Cała ludność cywilna pomagała jak mogła np. budując barykady itp. Dwie grupy harcerek: „Szare Szeregi” (nastolatki) i „Zawiszacy” (młodzi) pomagały roznosić pocztę powstańczą i rozkazy dla obrońców, alewielu z nich zginęło. W wojsku też były dzieci, ale nawet ich Niemcy okrutnie mordowali. Pierwsze dni poszły pomyślnie dla Polaków. Zdobyli dużą część miasta i odpierali ataki. Zdobyto również kilka czołgów, a mechanicy zbudowali wóz pancerny „Kubuś”. Jednak

mimo przewagi liczebnej powstańcy zaczęli przegrywać z powodu braku odpowiedniej broni. Głównie w rękach mieli domowo zrobione granaty i karabiny, które nie były doskonałe. Również Niemcy zaczęli dostawać pancerne posiłki, a Polacy nie mieli nic przeciwko nim. Hitlerowcy zaczęli używać zdalnie sterowane miny „Goliaty”. Podjeżdżali nimi do barykad i niszczyli je. Ludność cywilną stawiali przed swoje czołgi i żołnierzy jako żywą tarczę. Zaczęło brakować wody. Hitler rozkazał zamordować wszystkich mieszkańców i zrównać Warszawę z ziemią. Na niebie ciągle latały bombowce i nieustannie niszczyły każdy dom, w którym widzieli nie swojego żołnierza. Po kolei padały kolejne dzielnice i ewakuowano wszystkich do innych kanałami. Ciągłe wypatrywano rosyjskie czołgi, jednak oni ciągle stali na drugim brzegu. W końcu powstanie upadło podpisaniem przez Tadeusza aktu kapitulacji. Później w całej Warszawie słychać było wybuchy. To Niemcy wysadzali wszystkie budynki. Po kilku dniach nie leżał żaden kamień na kamieniu.



MANGA

Linda Dyląg

Hej kochani, w tym specjalnym wojennym numerze będzie też o wojnie - tylko zupełnie innej, z innego kontynentu...

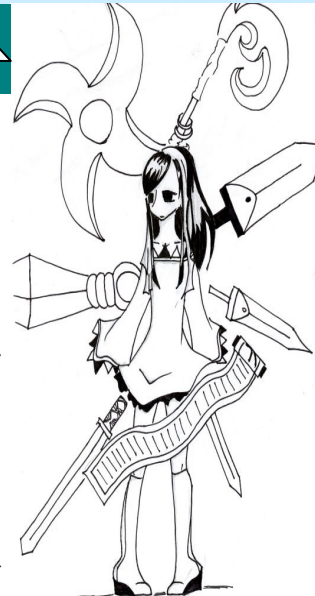
Do teraz wszyscy Japończycy wciąż pamiętają o wojnie z Chinami w 1937-1945 r. (trwała ok. 9 lat). Ta wojna odbyła się przed II Wojną Światową. No i pod koniec wybuchła bomba atomowa w Prefekturze Nagasaka. Łatwo sobie wyobrazić taką wojnę w której wygrywają Chiny. Tamtym razem to było inaczej. Los się odwrócił, to właśnie Japonia zwyciężyła. Cesarstwo Japońskie miało całkowitą kontrolę nad upadniętą Koreą. Ponad 4 miliony żołnierzy japońskich i

ok. milion chińskich kolaborantów było w stanie pokonać prawie 6 milionów żołnierzy chińskich, 6 tysięcy żołnierzy radzieckich oraz tysiąc samolotów amerykańskich. Japonia niestety straciła milion swoich ludzi, z wojska Chin (przez Japończyków) aż 5 milionów osób walczących.

Jednym ze znanych admirałów był Isoroku Yamamoto który zmarł podczas wojny.

Jednak Japonia wygrała wojnę dzięki Mandżukuo, ale po stronie przeciwnej stanęły Chiny, Stany Zjednoczone, Rosja i Wielka Brytania.

Rosja jednak nie była z tego zadowolona. Rozpoczął się następny wybuch...





ALE KINO!

CHŁOPIEC W PASIASTEJ PIŻAMIE Asia Baranowska

Typowe filmy wojenne puszczone w Polsce ukazują życie cywilów i wojskowych będących naszymi rodakami. Jakiś czas temu jednak pojawiło się coś innego, mianowicie „Chłopiec w pasiastej piżamie” w reżyserii Marka Hermana. Przedstawia on historię 8 letniego, niemieckiego chłopca Bruna, który wraz z matką, ojcem (oficerem III Rzeszy) i starszą siostrą przenosi się do małej wsi. Bohater, czując się samotny w nowym miejscu postanawia zbadać teren, łamiąc przy tym zakaz ojca o niewychodzeniu poza ich plac. Bruno przez długi czas obserwował z okna swojego pokoju pobliską „farmę”, na której „bawiły się” dzieci. Chciał nawiązać z nimi znajomość, więc w swoim odkrywaniu świata zawędrował, aż w to miejsce. Ku jego zdziwieniu wcale nie było tam

„farmy” a obóz koncentracyjny dla Żydów. Bruno osiągnął swój cel i poznał Szmula, małego chłopca w pasiastej piżamie. Od tej pory przychodził do niego co dzień i razem spędzali czas, jeden czas po dwóch różnych stronach świata, „cudownego świata Niemiec” i mniej kolorowego świata Żydów, uważanych za zło konieczne, które trzeba zwalczyć. Chłopcy mimo tego, że żyją w tak różnych środowiskach umieją cieszyć się swoją przyjaźnią, która w końcu zostaje poddana próbie. Kulminacyjnym punktem filmu jest scena, gdy ojciec Szmula zaginął, przynajmniej według chłopców. Bruno, będąc przyjacielem małego Żyda postanawia przedostać się na drugą stronę krat, by pomóc mu odnaleźć tatę. Nie spodziewa się jednak, że nigdy już nie powróci do domu. Trafił akurat na

moment wywozu mieszkańców obozu do komory gazowej. Nieświadomi tego co się dzieje dwaj przyjaciele odeszli do lepszego świata, trzymając się za ręce. Historia ta ukazuje nam jak Niemieckie społeczeństwo traktowało Żydów. Wbrew pozorom nie jest to tylko film o wojnie i o tych czasach, ale także o wielkiej przyjaźni mimo wszystko, mimo pochodzenia, mimo miejsca przebywania. Zmusza on do refleksji nad sensem życia i nad tym jak traktujemy innych. Po obejrzeniu go przez chwilę siedziałam w ciszy, próbując strawić tę historię, pojąc jak można było tak zwalczać ludzi. Dostałam też do wniosku, że nie każdy Niemiec w czasie wojny był zły oraz do tego, iż w małym ciele nie ma nienawiści, jest jedynie dziecięca niewinność i chęć pomocy.

„JAN PAWEŁ II. SZUKAŁEM WAS...”

Pierwsze pytanie co do kategorii filmu producent podaje iż film jest dokumentalny. Ale film jest dokumentalno religijny (a na dokładkę reklama Fiata). Film jako tako to zlepek materiałów archiwalnych i na potrzeby filmu nakręconych wywiadów oraz narracji w różnych miejscach świata. Naszym przewodnikiem po życiu Jana Pawła II jest Krzysztof Ziemię (dodatkowo w czasie filmu reklamujący... Fiata).

Cały film jest ciekawy na 69 %. Piątą achillesową filmu jest... muzyka chóralna, nudnawa, wzbudzająca chęć zasypiania. Osobom chcącym poznać życiorys Jana Pawła II polecam. Choć ten film nie jest danie główne, jest swojego rodzaju przystawką.

Ocena ogólna : 8/10

Kinoman Mateusz Korniszobi Rosiak

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



...Mości Redakcyjne winne powstania tego numberu:

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Pani Zosia Piotrowska (redakcja techniczna), Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), Pani Ania Gryglewicz (REDAKTOR NUMERU), Piotr Maj (Miasto światła i kolorów), Kasia Stankiewicz (z pomysłem!), Jan Duliński (General Redakcji Zawsze Na Warcie), Salatalik Wiktor Brzeziński (Korektor Sokole Oko, Ałtsajder-historik), Dave Szyda (Tańczący z Ogórkami), Linda Dyląg (Mangoznawca), Oskar Kosowski (Komiszon z Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Krzys Jokieli (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Szymon Butryn (Reporter sportowy in spe), Asia Baranowska (Filozoficzny Wszystkorozkminiacz), Julia Woźniak (Młodszy Składacz, Mówca Zwierzęcy), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, kinoman coolturałny), Mateusz Obi Wan Korniszoni Rosiak (młodszy składacz, recenzent coolturałny), Korniszonki z SP 264: Klaudia Michalak (wróżbita), Julek Wagner (literaturoznawca), Panie: Anetta Kubiś i Halina Grabowska (nauczycielki ZS Nr 26 i Główne Autorki Numeru), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny, skład, foto i takie tam różne) oraz Cichociemni Bez Twarzy: Jakub Żaczek (Gameexpert Chwilowo Na Urlopie), Grzegorz Korcz (kinoman coolturałny)

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

www.chreduta.pl



NOWE MARKI W CH REDUTA

BIALCON
EXPRESS YOURSELF

 **BEPIPI**
The rhythm of life.

 **SPORT**

 **DELTA
SPORT**

 **Gustea**

III Intermoda

plus+